Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 7 października 1919. Nr. 271.

Krzyżacka łapa ciąży jeszcze nad Bałtykiem.

Rząd niemiecki oświadcza, że nakazał ewakuacyę prowincyi nadbałtyckich.

Berlin. (PAT). W odpowiedzi na notę gen. Noudante, dotyczącą opróżnienia przez Niemcy obszarów nadbałtyckich, przesłał rząd niemiecki do Paryża następującą notę:

W odpowiedzi na notę z dnia 28 września, rząd niemiecki położył największy nacisk na stwierdzenie faktu, że **stale i najenergiczniej dążył do tego, aby wyprzeć wojska niemieckie z obszarów nadbałtyckich i z Litwy (?).** W tym celu rząd niemiecki między innemi zarządził dnia 25 września, aby tym oddziałom, które nie zastosowały się do rozkazu odejścia, wstrzymano wypłatę żołdu oraz wszelkich dalszych zaopatrzeń. Pozatem celem przeszkodzenia dalszemu wzrostowi tych sił zarządzono zamknięcie granicy niemieckiej od strony Kurlandyi, **jakoteż wydano rozkaz strzelania do oddziałów, któreby chciały przekroczyć granicę (?). Gen. hr. von der Goltz odwołany został ze swego stanowiska.** (A jednak tam siedzi i... grozi nawet koalicyjnym misyom — przy. Red.). W jego miejsce naczelną komendę nad wszystkiemi wojskami, znajdującemi się na północny wschód od granicy państwa, objął generał Eberhardt aż do czasu całkowitego przeprowadzenia odwrotu. Wreszcie rząd niemiecki wystosował do tych wojsk odezwę, nawołującą je do spełnienia obowiązku i wyraźnie wykazującą, na jakie niebezpieczeństwa i niedolę narażą one ludność w kraju, jeżeli wytrwają w nieposłuszeństwie. **Rząd niemiecki ma silną wolę uczynienia wszystkiego, co leży w jego mocy, aby spełnić obowiązek opróżnienia owych obszarów.** Rząd niemiecki musi ejdnak założyć najostrzejszy protest przeciw podniesionym w nocie marszałka Focha zagrożeniom środkami przymusowymi, zmierzającymi do pozbawienia Niemiec środków żywności, przez wznowienie blokady. (Aha! — przyp. Rc.). Aby rządom sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym umożliwić przekonanie się o szczerości i powadze swego postępowania, **zaprasza rząd niemiecki rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione do narady nad potrzebnemi zarządzeniami. W tym celu proponuje rząd niemiecki utworzenie komisyi, składającej się z zastępców Niemiec z jednej strony, oraz z zastępców państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych z drugiej.**

Noske także wzywa do odwrotu.

Wiedeń. (PAT). Biuro Wolffa donosi: Minister wojny wydał rozkaz, **zarządzający opróżnienie prowincyi bałtyckich.** Wojska VI korpusu mają natychmiast kolejami czy też pieszo cofnąć się w okolice Szaweł, skąd ma się rozpocząć zorganizowany transport powrotny armii do Niemiec. **Wojskom nie wolno niczego po drodze niszczyć. Od dnia ogłoszenia tego rozkazu nie wolno wojskowym niemieckim wstępować do armii rosyjskiej.**

A von der Goltz grozi misyi koalicyjnej wyrzuceniem z Kurlandyi.

Paryż, 6 października.

(?) „Matin" drukuje list generała de Burt, szefa misyi koalicyjnej w Rydze, zaadresowany do generała Goltza, komendanta wojsk niemieckich w Kurlandyi. W liście tym generał de Burt, powołując się na niewykonane polecenie, odnoszące się do ewakuacyi wojsk niemieckich z Kurlandyi, prosi gen. Goltza o nadesłanie listy Niemców, którzy „sami postawili się poza prawem". Na list ten dał gen. Goltz odpowiedź niezwykle, nawet jak na generała pruskiego, impertynencką i po prusku brutalną, w której radzi szefowi misyi koalicyjnej, aby w przyszłości nie zwracał się z podobnie niskiemi wymaganiami ani do niego, ani do jego podwładnych. **„Będę zmuszony — pisał — zerwać z panem wszelkie stosunki i wydalić wszystkich Anglików z terytoryum jeszcze okupowanego przez Niemców, gdyż bezpieczeństwo wszystkich misyi, obrażających tendencyjnie niemiecką wolność narodową, jest wykluczone".**

List kończy się wyrażeniem nadziei, że rząd niemiecki da właściwą odpowiedź na „tę obelżywą pretensyę, którą misya koalicyjna uważa za właściwe kierować pod adresem generała niemieckiego na obczyźnie".

Niebezpieczeństwo powrotu Hohenzollernów i Romanowych.

Londyn. (PAT). Havas donosi: „Times" wskazuje na **konieczność energicznej akcyi politycznej w sprawie prowincyi bałtyckich i w sprawie Polski. Dla monarchistów niemieckich** — twierdzi „Times" — **okupacya Polski byłaby krokiem, zmierzającym do przywrócenia dynastyi Hohenzollernów, a być może i Romanowych.** Niebezpieczeństwo będzie istniało tak długo, dopóki generał von der Goltz i jego armia nie opuszczą prowincyi bałtyckich.

Ponowne rokowania krajów bałtyckich z bolszewicką Rosyą.

Lyon. (PAT.) „Temps)) donosi: Delegacya estońska udzieliła następującej wiadomości: Ostatnia konferencya bałtycka w Dorpacie ukończyła swe prace w dniu 1 października. **Litwa, Łotwa i Estonia oświadczyły gotowość wznowienia rokowań w Dorpacie pod warunkiem, że Rosya sowiecka ponowi swe propozycye przed dniem 25 października.** Postanowiono przesłać konferencyi pokojowej deklaracyę imieniem konferencyi bałtyckiej.

Zwycięskie walki na froncie bolszewickim.

Warszawa. (PAT.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 4 bm.:

Front litewsko-białoruski: **Wszystkie kilkudniowe usiłowania w celu złamania naszej linii obronnej rozbiły się o męstwo naszych wojsk.** Pod Borysowem oddziały nasze w kontrataku zadały ciężkie straty bezowocnie atakującym bolszewikom, biorąc jeńców i zdobywając 3 karabiny maszynowe.

Front wołyński. **Spokój.**

Zwycięskie kontrataki naszych wojsk.

Warszaw. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 5 października:

Walki na przyczółkach mostowych rzeki Berezyny trwają w dalszym ciągu. W kontratakach rejonie Borysowa i Lepla oddziały nasze rozbiły atakującego przeciwnika biorąc 40 jeńców i 5 karabiny maszynowe.

Front wołyński: Spokój.

Na straży polskiego Lwowa stoi młodzież polska.

Lwów. (PAT). Wczoraj odbył się tu **wiec młodzieży akademickiej**, w którym wzięli udział słuchacze i słuchaczki **bez różnicy zabarwienia politycznego.** Obecny był rektor **Halban. Uchwalono rezolucyę, iż młodzież wszechnicy lwowskiej nie dopuści nigdy do tego, aby tak zwana Galicya wschodnia była komukolwiek innemu przyznaną niż Polsce.** Podobnej krzywdzącej naród decyzyi przeciwstawi się młodzież czynnie i zadokumentuje ponownie, że **ziemia ta była i jest polską.**

Komplementy Denikina pod adresem Polski.

Warszawa. (PAT). Z Sebastopola donoszą dn. 4 bm.: Na obiedzie, wydanym na cześć misyi polskiej wypowiedział generał Denikin mowę, w której oświadczył: „Po długich latach wzajemnych nieporozumień, po przejściach wojny światowej, pojawiły się na widowni światowej nasze dwa narody słowiańskie, złączone bratnimi związkami. Nowe stosunki wzajemne są zbudowane na zgodności interesów naszych dwóch państw i na obronie przeciw wspólnemu wrogowi. **Z całego serca wypowiadam życzenie, aby nasze drogi nigdy się nie rozeszły. Wznoszę toast na cześć Polski zmartwychwstałej i na przyszły nasz sojusz.**

Sprawa ratyfikacyi traktatów w senacie francuskim.

Paryż. (PAT.) **Do senatu wpłynęło przedłożenie co do ratyfikacyi traktatu pokojowego oraz traktatu zawartego z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonemi.** Sprawozdania te będą rozdane we wtorek tj. przed najbliższem posiedzeniem senatu. Dyskusya o traktacie pokojowym rozpocznie się dnia 9 października. Senatorowie będą więc mieli czas na przestudyowanie przedłożeń. Możliwem jest, że dyskusya zakończy się w ciągu trzech dni tj. z końcem przyszłego tygodnia.

Izba francuska ratyfikowała traktat z Anglią i Ameryką.

Lyon. (PAT.) Radio warszawskie: **Izba ratyfikowała bez dyskusyi jednogłośnie traktat zawarty między Francyą, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonemi.**

Traktaty zostaną ratyfikowane we Włoszech dekretem królewskim.

Wiedeń. (PAT.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Rzymu: „Popolo Romano" donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów **zadecydowano, że oba traktaty pokojowe** (tj. traktat wersalski i traktat z Saint Germain) mają być **ratyfikowane dekretem królewskim.**

Stan zdrowia Wilsona jest bardzo poważny.

Wiedeń. (PAT.) Wied. Biuro Koresp. donosi z Waszyngtonu: Neurolog z Filadelfii Deruon wezwany do Wilsona orzekł, **że stan Wilsona jest poważny.** Biuletyn wydany w dniu 4 bm. stwierdza, że stan zdrowia jest niezmieniony. Do łoża chorego prezydenta Wilsona wezwano jego córkę pan[illegible].

Wiedeń. (PA[illegible]) [illegible] Biuro Koresp. donosi z Waszyngtonu [illegible] 5 bm.: Doktor Grayson odmówił udziel[illegible] [illegible]ych wyjaśnień o stanie zdrowia pr[illegible] Wilsona. **Dr Grayson** [illegible] że [illegible] **Wilson przyjął nieco pokarmu, oraz, że w nocy z soboty na niedzielę spał nieco.**

Wiedeń. (PAT.) Biuro Koresp. donosi z Paryża: „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu: Z otoczenia prezydenta Wilsona donoszą, że **nie będzie on mógł przez dłuższy czas zajmować się sprawami państwowemi. Wyłoni się więc kwestya powierzenia komuś czasowo pełnienia funkcyi prezydenta. Powołanym do tego jest zastępca prezydenta.** Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, aby prezydent Unii musiał być czasowo zastąpiony przez inną osobę.

Dalsze masowe aresztowania Polaków w Kownie

Kowno. (PAT.) 4 października. **Po kilkudniowej przerwie rozpoczęły się znów masowe aresztowania Polaków, zwłaszcza wojskowych. A**resztowano kilkunastu huzarów. Wśród aresztowanych znajduje się **Wojdet, były sztabskapitan armii rosyjskiej, Piotrowicz, Konstanty Chrystowski, Galutielis, Sipowicz, Aleksander Kościałkowski, Lappe, Kodrykiewicz.** Z poza sfer wojskowych aresztowano **hr. Stefana Platera, br. Tyszkiewicza,** radnego miejskiego **Blażewicza** wraz z żoną, urzędnika Gustawa **Martuszewicza,** artystę malarza **Schoenberga** wraz z żoną i córką, Wandę **Piotrowiczównę i Brzozowskiego** wraz z córką. Aresztowano również dwóch oficerów braci Kucewiczów. Młodszego z nich celem wydobycia zeznań torturowano, wykręcając palce u nóg i przygniatając głowę. Kilku z obecnie aresztowanych było już raz trzymanych w więzieniu. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz.
6
października

Św. Brunona

Wschód słońca 6·49

Zachód słońca 6·09

Długość dnia 11·28

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Asystent" G. Zapolskiej.
Wtorek: „Asystent" G. Zapolskiej.
Środa „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Czwartek: „Asystent" G. Zapolskiej.
Piątek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Sobota: „Asystent" G. Zapolskiej.
Niedziela popoł.: „W małym domku" T. Rittnera.
Wieczór: „Ogród młodości" T. Rittnera.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

W poniedziałek: „Niobe".
Wtorek. „Niobe".

—o—

Prowokacye metrop. Szeptyckiego.

Metrop. Szeptycki wydał w swoim organie ogłoszenie, w którem poleca organom ordynaryatu korespondowanie z władzami okupacyjnymi polskimi w Galicyi tylko w języku ukraińskim. Równocześnie poleca metropolita wydawanie metryk i odpisów metrykalnych tylko w języku ukraińskim wedle pisowni szkolnej.

—o—

Rozprawa o zdradę stanu w Przemyślu.

Przed trybunałem wzmocnionym przemyskiego Sądu okręgowego odbyła się rozprawa przeciw Maciejowi Nowosiatowi, maszyniście kolejowemu i radnemu miasta, oskarżonemu o zdradę stanu, popełnioną rzekomo przez rozpowszechnianie nielegalnej broszury Mikołaja Iry pt. „W sprawie zagadnień programowych P. P. S.".

Rozprawie przewodniczył radca sądu okręg. Dukiet, oskarżenie popierał prokurator p. Jurewicz, bronił poseł adwokat dr. Lieberman, który w tym celu przyjechał z Warszawy.

Przesłuchano cały szereg świadków przeważnie ze sfer kolejowych, przełożonych oskarżonego i jego kolegów zawodowych oraz członków P. P. S., odczytano też inkryminowaną broszurę przy wykluczeniu publiczności.

Po dwu dniowej rozprawie zapadł w sobotę popołudniu wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Zarazem zarządził Trybunał wypuszczenie na wolną stopę oskarżonego, który około trzy miesiące przepędził w areszcie śledczym. Przeciw wyrokowi uwalniającemu zgłosił Prokurator zażalenie nieważności. Sprawa oprze się więc o Najwyższy Trybunał jako ostatnią instancyę.

S.

—o—

(l.) Z NIEDZIELI. Tak bardzo niepodobną była do owych szarych, beznadziejnie nudnuch i zabójczo słotnych dni, jakimi normalnie zwykł nas obdarzać październik, a bogactwem blasku słonecznego i ciepła przypominała prawdziwe dni letnie, do których daremnie tęskniliśmy w tym roku od maja począwszy do połowy sierpnia. Wykorzystali też ją i ci wszyscy, którzy powróciwszy „z wakacyi" z trudem przyzwyczajają się obecnie do szarości miasta, i ci, którym nie danem było użyć wywczasów letnich, z podwójnym więc zapałem łowią każdy promyk słońca, zanim nadejdą ciężkie dni zimowe. Planty, parki krakowskie, podmiejskie pola roiły się spacerującymi tłumami, a letnie batystowe, powiewne suknie kobiece, jasne obuwie i barwne parasolki rzucały szyderczo wyzwanie pożółkłym na drzewach liściom, które z monotonnym szelestem opadając na zszarzałe trawniki, mimo wszystko szemrza z cicha: Jesień już... jesień...

(l.) KU CZCI MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ odbyły się wczoraj w świątyniach uroczyste nabożeństwa. Z kościoła OO. Dominikanów wyruszyła o 4 godz. popołudniu procesya na rynek. Wzięły w niej udział bractwa z kościołów OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów, OO. Misyonarzy i Najśw. Panny Maryi oraz tłumy pobożnych, które zaległy całą ulicę Grodzką i ogromną część rynku od strony kościołów św. Wojciecha i św. Barbary. Nad setkami głów ludzkich, w promieniach słońca mieniły się barwne sztandary i chorągwie, a pod stropy niebios jeszcze koło godziny siódmej wieczorem wznosiły się melodye nabożnych pieśni. Nabożeństwo zakończyło się uroczystem kazaniem w świątyni OO. Dominikanów.

CENNIK DLA KRAWCÓW. Wobec paskarskich cen stosowanych przez niektórych krawców, a tym sposobem ujemnej opinii ogółu krawców, został wydany przez Centr. Związek krawców cennik minimalny dla zakładów krawieckich i dla robotników podzielony na 3 klasy z uwzględnieniem potrzebnego czasu. Cennik daje się zastosować do każdej miejscowości, gdyż odlicza procent zniżki i podwyżki wedle ilości mieszkańców. Do której klasy ma kto należeć, o tem będzie rozstrzygać komisya artystyczna, nie jak dotąd lada żgała brał wielkie sumy za marną robotę.

Zniknie brudna konkurencya w cenie, a nastąpi konkurecya wykonania i nauczy krawców kalkulacyi.

Cennik do nabycia w Związku, Mikołajska 13.

ZE SPORTU. „Makkabi" — „Czarnych" 6 : 0, (3 : 0). Wczorajsze zawody „Czarnych" ze Lwowa z „Makkabią" wykazały nieprawdopodobny wprost upadek poziomu gry Lwowian.

Gra „Czarnych" polegała jedynie na bezcelowem kopaniu i uganianiu po boisku. Godnym ich przeciwnikiem była „Makkabi" — od czasu do czasu jednak przeprowadzali gospodarze mniej lub więcej udatne ataki. Toteż całość wywarła niezwykle przykre wrażenie na zwolennikach sportu footballowego — z drugiej strony natomiast wynik 6 : 0 na korzyść „Makkabii" wywołał u sympatyków i przyjaciół „Makkabi" frenetyczne oklaski i okrzyki radości i tryumfu.

„Sędzia" p. Seitz z Podgórza dostrajał się do całości. ws.

UCIEKŁA MU ŻONA. W „Ziemi Suwalskiej" z 4 bm. czytamy w dziale ogłoszeń następujący inserat:

> **Uciekła** żona moja Józefa Świniarska ze Statkiewiczów, lat 30. Ubrana była w czarną spódnicę, różową bluzkę, letnią chustkę i gemz. pantofle. Uciekinierka jest matką 3 dzieci (2 chłopców 11 i 7 lat oraz dziewczynki 9 l.). Przed ucieczką sprzedała dwie świnie wartości 1000 marek i pszenicę. Ktoby wiedział o miejscu pobytu wyżej wymienionej kobiety, niech zawiadomi jej męża Stanisława Świniarskiego w Sieradzu (Olendry Małe).

Biedny Świniarski stracił żonę i dwie świnie w jednym dniu — to więcej niż tragiczne!

DYABLIK DRUKARSKI przekręcił nam we wczorajszym artykule „**Gadatliwy dziennikarz**" nazwisko głośnego dziś publicysty amerykańskiego **Bullita,** którego ciekawe rewelacye zamąciły spokój amerykańsko-angielskiej dyplomacyi. Sprawa ta nie jest jeszcze wyczerpana i nazwisko **Bullita** wypłynie zapewne jeszcze na tle międzynarodowych zawikłań, czujemy się więc w obowiązku przywrócić mu je właściwem brzmieniu. **Bullit** jest zdecydowanym przyjacielem bolszewików i wierzy w szczerość ich propozycyi pokojowych. Dla osłabienia tych jego twierdzeń ogłosiło ministeryum wojny, rewelacye swego tajnego agenta Dukesa, który przedstawia w bardzo ponurych barwach rządy bolszewickie i potępia je bezwzględnie.

Młodociana dziedziczka.

ORYGINALNY TESTAMENT. — PRZYJEMNY KŁOPOT.

Londyn, 5 października.

Siedmnastoletnia pensyonarka zamieszkała w Londynie nazwiskiem Maryon Hofman, otrzymała spadek, który sprawić może młodej dziedziczce trochę kłopotu. Będzie miała 10.000 funtów szterlingów rocznego dochodu t. j. około miliona koron, lecz w testamencie postawiono jej warunek, aby cały ten dochód wydała co do grosza w ciągu roku, pod grozą utraty spadku. Panienka łamie sobie podobno główkę, na co użyć i wydawać swoje miliony, nie traćmy jednak nadziei, że znajdzie chętnych doradców i pomocników, którzy ułatwią jej zadanie i wyprowadzą ją z tego miłego zresztą kłopotu.

Uwodziciel i jego ofiara.

HISTORYA, JAKICH WIELE. — ŚMIERĆ W FALACH MORZA. — KULA REWOLWEROWA PŁACI DŁUGI HONORU I SUMIENIA.

Londyn, 2 października.

(el) W Dora, w Anglii, rozegrała się w tych dniach jedna z tak częstych obecnie życiowych tragedyi. Młoda dziewczyna z dobrego domu zakochała się w pięknym oficerze, stojącym kwaterą w domu jej rodziców. Młody człowiek wykorzystał uczucia dziewczęcia, które kryć się nie umiało i nadużył zaufania naiwnej panienki. Traf chciał, że jakimś przypadkiem wpadł jej w ręce list, z którego dowiedziała się, że jej ukochany jest żonatym i ojcem dwojga dzieci, oraz że stęskniona żona w najbliższym czasie wybiera się, aby go odwiedzić. To wystarczyło.

Dumna dziewczyna bez słowa opuściła dom rodziców, spiesząc nad brzeg morza, gdzie z łódki spacerowej, oznaczonej mianem twórcy tylu dramatów duszy ludzkiej, Szekspira, — w szarym zmierzchu rzuciła się w fale, a te zamknęły się za nią bezgłośnie.

Gdy wieść o samobójstwie dobległa oficera, wstrząśnięty poczuciem własnej winy, bez namysłu skierował lufę służbowego rewolweru w piersi, raniąc się śmiertelnie. Na trzeci dzień zmarł w objęciach żony, przybyłej z Manczesteru i nie przeczuwającej niczego. Równocześnie niemal zwłoki dziewczęcia wyłowili marynarze w dokach Doru.

Z NOWEGO SĄCZA.

Katastrofalny stan aprowizacyjny doszedł już do najdalszych granic. Od 10 tygodni nie otrzymuje ludność ai chleba, ani mąki, ani innych artykułów spożywczych. W ostatnich dniach jedynym pokarmem ludności są ziemniaki, dowożone nielicznie na targi i konsumów. Zdobycie tego artykułu kosztuje od 1 do 3 K za kilogram i kilka godzin straty czasu na targu, lub w ogonku ziemniaczanym przed danym konsumem.

Dziś pojawiła się na murach miasta odezwa starostwa, wzywająca ludność do uspokojenia się, zaniechania demonstracyj, a zarazem zapewniająca, że wobec niedostarczenia oznaczonego kontyngentu zbożowego przez rolników, zarządzono w powiecie rekwizycyę, która wydaje dość dobre rezultaty, nadto poczyniono kroki o sprowadzenie zboża z innych powiatów i że od najbliższych kilku dni otrzymywać będzie ludność regularnie chleb i mąkę. Odezwa ta przyczyniła się nieco do uspokojenia. (r.).

„Viva Fiume italiana“.

Kraków, 1 października.

(-cki). — Potężna agitacya, wywołana we Włoszech przez d'Annunzia, nie tylko że się nie uspakaja, ale przeciwnie wzmaga się coraz bardziej. Wobec usunięcia niebezpieczeństwa konfliktu pomiędzy sprzymierzonymi Włosi tem energiczniej puścili wodze gwałtownej polemice w sprawie Rjeki i czynu d'Annunzia. Jakkolwiek cały kraj jest jednomyślnym w domaganiu się Rjeki dla Włoch, to jednak niema zgody co do wyboru środków, jakie winny być użyte w tym celu. Włosi są za lub przeciw d'Annunzio'wi, za lub przeciw rządowi. Rozkiełznani przeciwnicy gabinetu nie rzucając żadnego konkretnego projektu rozwiązania sprawy, wzywają Nitti'ego, aby podał się do dymisyi i insynuują, że jest on w niezgodzie z swym ministrem spraw zagranicznych. Przeciwnie znów dzienniki — i to nie najmniejsze — odwołują się do rozumu narodowego, podkreślając, że premier posiada zaufanie parlamentu i kraju, oraz że niereagowanie przeciw pewnym lekkomyślnym gestom patryotycznym zagrażałoby na zawsze dyscyplinie zwycięskiej armii.

Co się tyczy d'Annunzia, to ten pułkownik-dyktator-poeta, któremu w uszach brzmią ciągle zachęcające okrzyki oddanej mu ludności włoskiej w Rjece: Viva l'Italia del Popolo! Viva Fiume italiana! Viva Gabriele d'Annunzio! — nie myśli bynajmniej ugiąć się przed wolą prawowitego rządu. Że zamierza wytrwać na posterunku, najlepiej świadczy to, iż wezwał on dziennik włoski „Popolo d'Italia“, w którym pracował, do otwarcia listy **składek publicznych na żywność dla obrońców Rjeki.** Redakcya tego dziennika chętnie się do prośby jego przychyliła i podczas gdy rząd obmyśla środki przeciw d'Annunziowi, pod jego okiem zbierane są ofiary, mające wzmacniać opór i upór poety-dyktatora.

Rjeka jest poddana kompletnej blokadzie od strony lądu i morza, wszelkie zatem wieści z Rjeki otrzymują miasta włoskie za pośrednictwem aeroplanów. **D'Annunzio sam zresztą niekiedy puszcza się samolotem w celu dostarczenia redakcyom gazet swych proklamacyi.** Twierdzą, że pułkownik-poeta-dyktator **popadł w mistyczną egzaltacyę,** której wpływ na jego adeptów zdaje się być potężny.

D'Annunzio zapewnia na każdym kroku, że

PRAGNIE UMRZEĆ W OBRONIE WOLNOŚCI RJEKI,

a jednocześnie cieszy się niezmiernie z tego, że rządowi włoskiemu wyrządził taki „kawał“. Ci, którzy mają z nim styczność, zapewniają, że nie ugnie się on przed żadną prośbą ani groźbą. Jedynem wyjściem z sytuacyi jest oddanie losu Rjeki w ręce sprzymierzonych mocarstw.

Dzień, w którym kula browninga przeszyłaby serce poety, serce „wice-króla Rjeki“, jak go dzienniki włoskie nazywają, byłby, według zapewnień jego otoczenia, najpiękniejszym dniem życia poety, D'Annunzio bowiem pono

NIE CHCE UMRZEĆ ZGRZYBIAŁY, PRZYGNIECIONY BRZEMIENIEM LAT,

nie chce umrzeć w łóżku, śmiercią banalną ulegającego chorobie człowieka, który zamknął swą epokę i zakończył swe dzieło. Szuka on pięknego końca. pragnie umrzeć śmiercią bohaterskiego męczennika.

W jednej z ostatnich swych deklaracyi, złożonych w charakterze „wice-króla Rjeki“ d'Annunzio oświadczył: „Gdyby się zjawił tu mój król Wiktor Emanuel w własnej osobie, nie przekroczyłby on linii naszych wart, o ileby nie zaprezentował mi się jako **król włoskiej Rjeki**“.

Przekradają się też ku d'Annunziowi liczne jednostki z pośród sfer wojskowych. Świeżo zapewniają, że **przy boku d'Annunzia znalazł się** komendant Risso, ten sam, który 10 czerwca 1918 r. na czele małej flotyli torpedowców zaatakował eskadrę austryacką, zatapiając dwa pancerniki. W ministeryum marynarki nic jeszcze oficyalnie o tem nie wiedzą, ale faktem jest, że komendant Risso nie wchodzi już do składu włoskiej marynarki wojennej, gdyż podał się w ostatnim czasie do dymisyi, którą też otrzymał.

Do ostatniej chwili nic się w położeniu Rjeki nie zmieniło. Hasłem d'Annunzia jest nadal hasło: „Śmierć lub Rjeka!“ Hasło to powtarzają za nim jak echo oddani mu piękni włoscy „grenadieri“ i „arditi“, którym zresztą powaga położenia nie przeszkadza nawiązywać liczne „liaisons d'amour“ z pięknemi córami Rjeki. zabawiać się w miłostki, narzeczeństwa i obiecanki zawarcia ślubu z chwilą, gdy Rjeka znajdzie się wreszcie po przełamaniu wszelkich trudności, pod niekwestyonowanem przez nikogo, bezsprzecznie i faktycznie „włoskiem“ już niebem, gdy okrzyk „Viva Fiume italiana“ nie będzie już wyrazem niezaspokojonego pragnienia, ale — faktem.

Warszawscy nacyonaliści żydowscy niezadowoleni z p. Morgentaua.

Co mówił Noe Priłuckij na zebraniu w teatrze „Argus“.

Warszawa, dnia 30 września.

(A) Podczas świąt żydowskich odbyło się w teatrze „Argus“ na ulicy Bielańskiej zgromadzenie żydowskie, zwołane przez przywódców stronnictw nacyonalityczych.

Między innymi przemawiał były poseł Noe Pryłuckij. W swej mowie poruszył także sprawę misyi senatora Morgentau'a w Polsce. Oświadczył, że dla żydów tutejszych byłoby lepiej, gdyby senator amerykański nie był wcale przyjeżdżał do Warszawy. Do jego sprawozdania nie należy przywiązywać jakiejkolwiek wagi.

Takie oświadczenie posła Priłuckiego daje zbyt dużo do myślenia, by wolno było przejść nad niem do porządku dziennego bez komentarza.

Słowa byłego posła Priłuckiego są odbiciem wiernem zawodu, który po pierwszych dniach entuzyazmu wywołała w warszawskich kołach nacyonalistyczno-żydowskich działalność oraz poglądy senatora Morgentaua. Żydzi warszawscy kierunku nacyonalistycznego widzą, że się omylili w swych nadziejach i że senator Morgentau nie wyda takiej opinii, jakiej się oni spodziewali.

Czego to żydzi warszawscy obozu nacyonalitycznego oczekiwali po polityku i dyplomacie amerykańskim? Niczego innego, jak przedewszystkiem stwierdzenia, że w Polsce odbywały się masowe pogromy i rzezie żydów, którzy niczem nie dawali powodu, by ściągnąć na siebie taką klęskę. Powtóre, oczekiwali, że senator Morgentau poprze ich dążenia do osiągnięcia w Polsce takiej organizacyi, która pod mianem autonomii kulturalnej sprowadzałaby do minimum nadzór państwa polskiego nad życiem zbiorowem żydów w Polsce, im samym zaś zapewniałaby wpływ całkowity nad wszystkiem, co się dzieje i co robi państwo polskie wewnątrz i zewnątrz granic polskich.

Tymczasem senator Morgentau **zawiódł te oczekiwania.** Jako polityk nowoczesny i równocześnie bardzo dobry żyd oraz patryota żydowski **nabrał przekonania, że autonomia kulturalna, której się domagają sfery nacyonalistyczne w Polsce, nie zmieści się w ramach państwa nowoczesnego. Żadne państwo, pragnące żyć nowocześnie, nie mogłoby przystać na to, by spora część jego obywateli, i to skupionych po miastach, skupionych w taki sposób, że nadają życiu tych miast charakter specyalny, prowadziła życie zbiorowe zupełnie odcięte i odgrodzone od życia zbiorowego tych którzy utworzyli to państwo, cierpieli za odzyskanie dla tego państwa całkowitej samodzielności i są gotowi wszystko poświęcić, byle temu państwu i nadal zapewnić trwałą samodzielność. Senator Morgentau pojmuje równouprawnienie żydów w Polsce na sposób amerykański, to jest tak, jak z niego korzystają żydzi w Stanach Zjednoczonych: przedewszystkiem trzeba być patryotami amerykańskimi, a dopiero potem dbać o zadośćuczynienie potrzebom kulturalnym żydowskim. — Nasamprzód należy pamiętać o potrzebach państwa polskiego, a dopiero po zadośćuczynieniu tym potrzebom, wolno obywatelom-żydom pamiętać o specyalnych potrzebach żydowskich.**

Senator Morgentau wylał zatem **strumień zim-**

Towarzystwo muzyczne w Krakowie

Tow. muzyczne położyło wielkie i owocne zasługi około rozwoju kultury muzycznej w naszem mieście. Dziś, Tow. muzyczne szanowny i zasłużony emeryt, usunęło się z widowni działań muzycznych w naszem mieście, a miejsce jego zajęły inne, więcej żywotne i ruchliwsze instytucye. Pragnę zwrócić uwagę społeczeństwa naszego miasta na obecne cele i zamiary Tow. muzycznego.

Tow. muzyczne, które skupia miłośników tej pięknej i szlachetnej sztuki, Towarzystwo, którego zarząd złożony z **niefachowców,** a jedynie miłośników, popiera artystyczne usiłowania muzyków zawodowych, jest niezmiernie sympatyczną i godną poparcia instytucyą.

Towarzystwo jednakże **niefachowe,** jakiem jest krak. Towarzystwo muzyczne, nie może zarządzać tak ważną i absolutnie **zawodową** szkołą, jak krak. Konserwatoryum.

Niepotrzeba chyba udawadniać, że najmuzykalniejszy prawnik, lekarz, czy bankowiec, nie może decydować o doborze nauczycieli, czy kierunku pedagogicznego w szkole muzycznej, jak np. grono zawodowych muzyków, nie mogłoby decydować w sprawach prawniczych, lekarskich czy naukowych.

Prawdą jest i nikt tego Towarzystwu muzycznemu nie zaprzeczy, że ono przed 52 laty założyło w naszem mieście „Szkołę muzyczną“ (która w r. 1888 otrzymała nazwę Konserwatoryum) i że był to czyn ówczesnego Wydziału Tow. nadzwyczajnie owocny i że czyn ten przez lat 52 przyniósł wiele, bardzo wiele korzyści naszemu miastu i rozwinął się przepięknie w dzisiejszą poważną uczelnię, w dzisiejsze Konserwatoryum.

Jednakże dzisiaj uczelnia tak poważna, jak Konserwatoryum krakowskie, nie może być rządzone przez „miłośników muzyki“.

Dzisiejsze Konserwatoryum chcąc się rozwinąć nie może być administrowane przez grono ludzi, choćby najżyczliwszych i najchętniejszych, gdyż prócz życzliwości i dobrych chęci trzeba innych warunków dla dalszego rozwoju Konserwatoryum. Tow. muzyczne musi zrozumieć, że Konserwatoryum zostało przez 52 lata tak odchowane, iż dalsze opiekowanie się nim przyniesie mu szkodę. **Konserwatoryum musi się stać samodzielną i samorządną instytucyą, opartą o zawodowy zarząd.** Poza względami natury psychicznej przypatrzmy się, jak się przedstawia ze strony praktycznej opieka Tow. muz. nad Konserwatoryum.

Weźmę na przykład Sprawozdanie kasowe z r. 1909/10.

Konserwatoryum:

Opłaty uczniów	36.513 K
Subwencye dla Konserwatoryum	17.800 "
	54.313 K

Tow. muzyczne:

Wkładki członków	1.663 K
Subwencye	2.100 K
	3.763 K

Jeśli od dochodu Tow. muzycznego odliczymy 1304 K 30 h. deficytu, jaki przyniosły koncerta, urządzone przez Tow. muzyczne w tym roku to zostanie nam kwota 2461 K 30 h., którą rozporządzało Tow. muzyczne.

Kwotą tą, tj. 4461 K i 30 h. musiało Tow. muzyczne opłacić Dyrektora Tow. (F. Nowowiejskiego), administracyę, musiało sprawić nuty (za 1082 K), opłacić lokal itd.

Jasnem jest, że deficyt znaczny, jaki powstał w Tow. muzycznem, **musiało pokryć Konserwatoryum.**

Nie jest to odosobniony wypadek.

Od długich szeregów lat grono nauczycielskie Konserwatoryum musiało pracować na pokrycie deficytów Tow. muzycznego.

Najlepiej pouczy nas o tem okres lat ośmiu, t. j. od r. 1900/1 do r. 1909/10.

W tym czasie (według sprawozdań kasowych Tow. muzycznego) miało Tow. muzyczne dochodu (bez Konserwatoryum) **38.925 K,** a rozchodu **73.389 K.**

Deficyt zatem około 40.000 K musieli pokryć profesorowie Konserwatoryum.

Jeśli zaobserwujemy rubrykę w sprawozdaniu „Opłaty uczniów Konserwatoryum“, to zauważymy, że w r. 1901/2 opłaty te wynosiły 7057 K, a w r. 1909/10 — 36.513 !!! rocznie.

W tymże samym czasie dochody Tow. **muzycznego** malały, a wydatki rosły.

Pensye zaś grona nauczycielskiego wraz z pensyami dyrektorów, administracyi i służby wynosiły w r. 1902/3 22.918, a w r. 1910 29.054 K. Widzimy więc jasno, że w miarę przyrostu dochodów nie rosły pensye pracown[illegible].

Rzecz jasna, że nie mogło [illegible] wpływać na rozwój Konserwatoryum [illegible] dzie pieniądze te, nie szły na marne [illegible] na obudzenie ruchu muzycznego w Kr[illegible], lecz stosunki takie nie są zdrowe i n[illegible] mieć nie mogą. Konserwatoryum, uczelnia muzyczna, w pierwszej linii potrzebuje opieki finansowej i nie może pracą swych nauczycieli śmiesznie wprost o-

nej wody na rozpalone głowy nacyonalistów żydowskich. Jego państwowy punkt zapatrywania się na stosunek żydów do Polski nie przypadł do smaku tym, którzy sądzili, że będą mogli zbudować rodzaj państwa żydowskiego na ziemi polskiej. Stąd niezadowolenie owych sfer, które nie mogąc nazwać polityka antysemitą, jak to robią w stosunku do każdego rozważnego polityka polskiego, oświadczają głośno, że woleliby, by senator Morgentau nie przyjeżdżał do Polski.

W salonie piękności.

RÓŻNE TYPY SALONÓW PIĘKNOŚCI. — REKORD REKLAMY. — ODALISKA SUŁTAŃSKA I AMERYKAŃSKA DIVA. — ZŁUDZENIA I ZAWODY KLIENTEK. — SEKRET WIECZNEJ MŁODOŚCI. — ULTRA-FIOLETOWE PROMIENIE. — ELEKTRYCZNE FOTELE. — CUDA MASAŻU. — DEPILATOR. — PIĘKNOŚĆ BEZ CENY. — TANIEC NA WULKANIE. — RÓŻ I SZAFOT.

Kraków, 5 października.

Uroda kobieca miewa niekiedy więcej do czynienia ze sztuką, niż z naturą, — stąd wynika racya bytu t. zw. salonów piękności. Istnieją one bowiem nie po to, aby piękność kobiety utrzymywać, lecz raczej aby ją stwarzać, lub co najmniej osiągać jej złudzenie. W wielkich miastach istnieją różne typy podobnych salonów: amerykańskie, francuskie, wschodnie. Te ostatnie odznaczają się pewną ekscentrycznością i egzotycznością, silniej działają na wyobraźnię, z zasady oblekając się mgłą interesującej tajemniczości. Naturalnie, wszechwładna reklama gra tutaj szerszą, niż gdziekolwiek rolę. Na czele zakładu stoi zazwyczaj kobieta, owiana taką lub inną legendą, podawaną w formie dyskretnych zwierzeń lob rozpowszechnianą przez rzekomo wdzięczne klientki. Jakaś dama o wyglądzie odaliski, opowiada np., że była ulubienicą sułtana, której udało się ujść z haremu w romantyczny sposób, i nie ma nic lepszego do zrobienia, jak swoim siostrom zdradzić tajemnice wschodnich piękności. Bardzo efektownem jest również opowiadanie amerykańskiej divy, która straciwszy niepowrotnie młodość i piękność, postawiła sobie jako szlachetny cel życia, uczynić inne kobiety uroczemi, jak była ona sama, kiedy miliarderowie z Nowego Jorku i San Francisco wszystkie skarby świata rzucali jej pod nogi.

Bardzo często na firmie zakładu figuruje lekarz, nadający zabiegom naukowym powagę, ponieważ procedury bywają niekiedy bardzo skomplikowane. Wogóle jest to rodzaj przemysłu niezwykle korzystny, — mniej przyjemnym staje się dopiero w chwili, gdy zawiedzione klientki wystąpią ze skargą, co jednak rzadko się zdarza, gdyż kobiety niechętnie przyznają się do rozczarowań na tem polu.

W zasadzie żąda się od salonu piękności mocy niemal nadnaturalnych. Przedewszystkiem zadaniem ich ma być wyczarowanie wiecznej młodości. Do tego celu służą szklanne pólkule do parowych kąpieli twarzy. Dalej następuje zastosowywanie rozmaitych past, nadających miękkość i przeźroczystość cery. Wreszcie masaże, bądź ręczne, bądź elektryczne, wygładzające zmarszczki i fałdy, co do późnego wieku ma zachować świeżość płci. W rozpaczliwych wypadkach, gdy to wszystko nie odnosi skutku, pozostaje emaliowanie twarzy. Dzięki temu systemowi twarz nabiera wyglądu biało-różowej laleczki z porcelany — ale też jej twardość i nieruchomość rysów. Jednak i młode kobiety, dotknięte pewnemi wadami cery, uciekają się o pomoc do salonów piękności. W tych razach naświetlanie ultra-fioletowemi promieniami jest ulubionym zabiegiem i powodować ma cuda, w kierunku znikania piegów, liszai, plam czerwonych itp. Pielęgnowanie rąk i stóp należy z natury rzeczy do tego zakresu.

W drobnym dziale oglądać można elektryczne fotele, służące do odtłuszczania „nieszczęśliwych", dla których obecne warunki życiowe okazały się jednak niewystarczające do osiągnięcia tego celu. Również i tutaj umiejętne stosowanie masażu gra dużą rolę, i na odwrót, znowu masaż ma z powodzeniem działać na wypełnienie kształtów postaci zbyt „eterycznych", nawet na obecną modę — tak intenzywnie propagującą — jednowymiarowość. Tu należy także wypełnianie upartych „solniczek" pod obojczykami, za pomocą podskórnych wstrzykiwań parafiny, wypełniającej również zapadłe policzki, aż do zarysów idealnego owalu.

Zupełnie osobny a trudny rozdział zawiera sztuka usuwania niepożądanych włosków z twarzy i ciała — co osiąga się czasami za pomocą specyalnych proszków lub rzekomo trwale za pomocą elektroliny, wypalającej pojedyńcze korzenie. Kobiety poddają się tutaj zabiegom bolesnym i wymagającym ogromnej cierpliwości — ale cel, jaki im przyświeca, czyni je odważnemi i wytrwałemi bez granic.

Inną kwestyą jest utrzymanie lub osiągnięcie pięknych włosów, długich warkoczy lub falujących splotów owego istnego nimbu piękności kobiecej. Pachnące wody, wzmacniające tynktury służą do pobudzenia porostu, do nadania blasku i miękkości włosom, ondulacya powoduje malownicze falowanie, lecz wszystko to razem wziąwszy należy do zadań względnie prostych i podrzędnych. Szczytem marzeń niemal każdej kobiety jest zmiana naturalnego koloru lub odcienia, to też odbarwianie i artystyczne farbowanie włosów w żądanych zmianach dochodzi w salonach piękności do wyżyn sztuki. Do niedawna jeszcze włos ciemny, choćby najpiękniejszy tam uchodził za pospolity i niemodny. Ubiegano się za odcieniami rudawozłotemi, gorąco blond, starego bronzu lub liści jesiennych. Woda utleniona, jako składnik wszelkich specyfików, urzeczywistniała te marzenia. Inny środek, wynalazek ostatniej doby, umożliwia uzyskanie odcieni płowych i popielato-srebrnych. Wszystkie te cuda dzieją się oczywiście kosztem zniszczenia naturalnej piękności włosa, który pod ich wpływem staje się twardy, kruchy i łamliwy. Cóż to jednak wszystko znaczy, wobec efektu, z jakim taka urocza złoto- lub srebrno-włosa główka odbija w ciemnej loży teatru lub lśni w sztucznem świetle salonu. Nie wspominamy już wcale o przelotnej i potwornej modzie, nie przyjętej zresztą ani przez chwilę w dobrem towarzystwie na kolory pomarańczowy, fijołkowy i niebieski, chociaż powołać się tu można na bardzo odległą starożytność Egiptu i Assyryi. Rzymianki i damy Odrodzenia barwiły swe włosy na kolor gorąco rudy, lub nosiły peruki z żółtego jedwabiu, a mówi legenda, że Izolda „w białych dłoniach" ciemny płaszcz swych wspaniałych włosów zmieniła na złoty, za pomocą magicznego proszku, nabytego od zamorskiego kupca.

Cena, jaką się opłaca te czarodziejskie przemiany, nie gra żadnej roli. Nie ma ceny, której by kobieta nie zapłaciła za piękność lub jej złudzenie. Co bardziej zdumiewa, to nieskończone ofiary czasu, zdrowia i cierpliwości, ponoszone dla tego celu. Tem jaskrawszym kontrastem od ponurego tła czasów obecnych odbija fakt, że salony piękności cieszą się obecnie niebywałą frekwencyą w stolicach krajów zwyciężonych, stojących nad brzegiem przepaści. Ale nie jest to zjawisko nowe. Kleopatra stroiła się dla zwycięzcy w olśniewające perły, kurtyzany Rzymu tańczyły na wulkanie, damy rococa brały kąpiele w mleku i winie, gdy ziemią wstrząsało drżenie wielkiej rewolucyi. Marya Antoinetta idąc na szafot, uróżowała się, aby kat i tłum nie dostrzegł jej bladości. I to jednak było prawdziwie piękne!

—o—

płaconą, ratować budżetu instytucyi bratniej, lecz bądź co bądź luksusowej (skoro się nie opłaca!).

Jeśli dziś nauczyciel Konserwatoryum, pracujący przeszło 30 lat w tym zakładzie pobiera po ostatniem podwyższeniu pensyi za 168 godzin miesięcznej pracy 1400 koron, czyli za godzinę ciężkiej pracy (3 uczniów na godzinę) nie całe 8 koron, a Dyrektor Konserwatoryum 550 koron miesięcznie, winno są lata spółki Tow. muzycznego i Konserwatoryum. Jeśli Konserwatoryum krakowskie, do którejto instytucyi żywi społeczeństwo krakowskie sympatye i zaufanie (o czem świadczy ilość uczniów) ma stanąć na wyżynie podobnej takim instytucyom za granicą, musi otrzymać możność pomyślenia o sobie, jako o instytucyi samodzielnej, której z pomocą pospieszyć musi zarząd miasta i Rząd polski.

Jeśli zakład ten ma się normalnie rozwijać, muszą pracownicy jego otrzymać takie wynagrodzenie, by mogli bez troski o najprymitywniejszy byt pracować. Tow. muzyczne, które niepotrzebnie ambicyonuje, jako biuro koncertowe, nieszczęsnemi spekulacyami pogrążać będzie coraz bardziej deficytami Konserwatoryum.

Że Tow. muzyczne, jako jedyny czynnik ruchu muzycznego w Krakowie straciło swe znaczenie, zaświadczają biura koncertowe, które potrafiły sobie zdobyć większe zaufanie szerokich warstw i które chyba nie zamykają deficytem swych przedsięwzięć koncertowych. Inne funkcye, które Tow. muzyczne spełniało dawniej, jak organizacye chóralne i orkiestralne, dawno Tow. muzyczne wypuściło ze swych zmartwiałych rąk.

Chór stworzyło „Tow. operowe", a orkiestrę „Związek muzyków".

Zapytuję zatem, jaki cel ma istnienie Tow. muzycznego?

Jeśli znowu zaglądniemy w Sprawozdania Tow. muzycznego, pouczą nas trzy cyfry ilości członków, które przytoczę, a które jaśniej i dobitniej zaświadczają, niżli wszelkie wywody czem stało się dzisiaj Tow. muzyczne.

W roku 1872 miało Tow. muz. **270 członków,**
„ 1892 „ „ „ **514 członków,**
„ 1908 „ „ „ **270 członków.**

Czyż nie jest jasnem, że Tow. muzyczne od roku 1872 (wówczas Kraków nie miał zapewne więcej jak 50.000 mieszkańców) do r. 1908 zamknęło swe czynności? Cóż może wymowniej o tem świadczyć, jak liczba 270 członków w roku 1908!!!

Jak zaznaczyłem na początku, Tow. muzyczne zreformowane, o innem zakresie działania może i powinno istnieć. Towarzystwo-przedsiębiorca-koncertowy, lub dyrekcya i zarząd konserwatoryum musi zbankrutować i runąć, a tego żaden rozsądny muzyk-zawodowiec życzyć sobie nie może i nie powinien, gdyż mamy przykłady żywe na zachodzie, jak piękne owoce kulturalne, wydaje praca rozmaitych, Bach, Beethoven itp. Vereinów. Życie muzyczne Krakowa przybrało na intensywności. Dziś muzyk-zawodowiec, ten przeciętny wyrobnik muzyczny, pomiatany do niedawna „mlaskot", stał się i zostanie pracownikiem-obywatelem, któremu społeczeństwo musi płacić po dwa i trzy tysiące pensyi miesięcznej. Czyż mamy się ciągle posługiwać obcym elementem napływowym, czyż nasi muzycy, ci prości robotnicy muzyczni nie powinni otrzymywać odpowiedniego wykształcenia w kraju, żeby zająć tak korzystne miejsca. Czyż w Krakowie i innych miastach Polski nie powstaną liczne opery i operetki, które potrzebować będą instrumentalistów i śpiewaków-artystów. Czyż krakowskie Konserwatoryum nie powinno pomyśleć o **stworzeniu klas instrumentalistów, szkoły operowej,** czyż nie powinno pomyśleć o reformie organistów i ufundowaniu **klasy organu?** Zapewne, wszystko to moi koledzy wiedzą również dobrze, jak ja, iecz na to potrzeba jest gruntowna reorganizacya Konserwatoryum, a tę przeprowadzić mogą fachowcy, a nie Wydział Tow. muzycznego. Życie pędzi teraz zwłaszcza pęd ten przybrał niesamowite tempo. Któż może zaręczyć, że do roku, do dwóch nie powstanie w Krakowie stała opera, orkiestra symfoniczna. Gdzież będzie wówczas Tow. muzyczne, kiedy już dziś Tow. to nic nie może przedsięwziąć, nic poważnego, bo nie ma na to środków technicznych, brak mu chóru i orkiestry. Więc co pozostaje Tow. muzycznemu — sprowadzać solistów? ależ od tego są biura koncertowe, na to nie potrzeba takiego aparatu oficyalnego, jakim rozporządza Tow. muzyczne, to robi przedsiębiorca.

A choćby się Tow. muzycznemu udało wyprosić orkiestrę od Związku muzyków, czy chór od „Tow. operowego" i urządzić koncert, to nie będzie to wysiłek organizacyjny Tow. muzycznego, lecz będzie się Tow. stroić w cudze piórka. Celem istnienia Tow. muzycznego byłoby to właśnie stworzenie chóru i orkiestry.

Tow. muzyczne powinno się dobrze zastanowić, jaką ma obrać drogę na przyszłość.

Towarzystwo muzyczne powinno Konserwatoryum wraz z inwentarzem oddać do dyspozycyi zarządowi miasta, to winien być pierwszy krok na drodze do uzdrowienia stosunków muzycznych w Krakowie.

Bol. Raczyński.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.